

Posiedzenie Senatu RP VIII Kadencji

25 kwietnia 2012 r.

Nauka historii w szkole

Senator Kazimierz Wiatr:

Pani Marszałek! Pani Minister! Panie i Panowie Senatorowie!

Z dużą uwagą wysłuchałem dzisiaj wystąpienia pani podsekretarz stanu, tak jak z dużą uwagą wysłuchałem wystąpienia pani minister Szumilas w Sejmie, bo jak pamiętamy, debata w tej sprawie niedawno się tam odbyła. I w zasadzie, kiedy słuchałem obu tych wystąpień, wydawało mi się, że wszystko jest dobrze, a w zasadzie jest nawet lepiej, niż było. Jest historia, są inne przedmioty i jest więcej godzin, niż było. Tylko ja się zastanawiam, czy osoby, które głodują w protestach, nie umieją czytać, nie umieją czytać ze zrozumieniem, czy nie rozumieją tego systemu. Bo skoro jest tak, jak mówi pani minister, to znaczy, że ci ludzie nie mają racji. A jednak wydaje się, że zbyt wiele osób popiera ich racje... Więc gdzieś tu jest problem: albo używamy innych pojęć, albo inaczej je rozumiemy. Wydaje się...

(Rozmowy na sali)

Ponieważ ja swoje słowa adresuję także do rozmawiającej teraz pani minister, proszę o odliczenie tego czasu oczekiwania...

Czy nie należałoby i czy nie warto pokusić się o próbę zrozumienia tych głosów? Bo my słyszymy zwartą odpowiedź: nie macie racji. Ale czy ktoś życzliwie pochylił się nad tymi innymi racjami, aby te apele i głodówki zrozumieć?

Pan profesor, pan minister Seweryński przede mną mówił o wiedzy i wartościach, o umiejętności i tradycjach. Ale tu nie ma opozycji tych pojęć. Skoro mówimy o pojęciu „kapitał ludzki”, z którym wiąże się wiele nagród Nobla przyznanych w zakresie ekonomii, ponadto Polska w ramach prezydencji była przecież inicjatorem wprowadzenia pojęcia kapitału intelektualnego, to widzimy, że pewne rzeczy ujmujemy znacznie szerzej.

Parę dni temu uczestniczyłem w spotkaniu dziekanów, rektorów najlepszych uczelni technicznych w Polsce, stąd wiem, że – choć my dzisiaj, proszę państwa, rozmawiamy o historii – problem jest znacznie szerszy. Rektorzy, dziekani najlepszych uczelni technicznych lękają się, a nawet powiedziałbym, że są przerażeni tym, co się dzieje w innych obszarach – wbrew temu, o czym pani minister tutaj dzisiaj mówiła – bo mówią tak: przez trzy lata liceum nauka fizyki zajmuje trzydzieści godzin, a poza tym jest blok tematyczny, w którym jest chemia, biologia i geografia. A więc z fizyką jest gorzej niż z

historią, zwłaszcza że należy przypuszczać, iż blok: historia i wiedza o społeczeństwie będzie prowadzony najczęściej przez historyka, podczas gdy blok: przyroda, w którym jest i fizyka, i chemia, i geografia, będzie zapewne prowadzony przez geografa. No a jak geograf będzie nauczał fizyki?

Ja bym jednak chciał pokusić się o szerszą refleksję. Bo powstaje pytanie zasadnicze: kiedy w edukacji ma nastąpić specjalizacja? Do jakiego momentu nauczanie ma być ogólne? Oczywiście są zwolennicy tego, żeby to ogólne było jak najdłużej, i są zwolennicy tego, by jak najszybciej rozpocząć specjalizację. Ale powstaje pytanie: jak edukacja na poziomie podstawowym i średnim ma się do całej koncepcji edukacji? Wprowadzany jest od paru lat, z niezwykłym uporem, wbrew sprzeciwowi środowiska akademickiego, proces boloński, którego szczególnym elementem jest podział szkolnictwa wyższego na pierwszy i drugi poziom, czyli najpierw jest licencjat i inżynier, a potem – magister. Wielokrotnie pytałem o to różnych decydentów, przedstawicieli najważniejszych „dykasterii” naszego państwa i usłyszałem, że jednym z ważniejszych skutków, efektów takiego stanu rzeczy jest elastyczność. To znaczy chodzi o to, że ktoś kończy pierwszy poziom, zdobywa stopień licencjata czy inżyniera w jednej dziedzinie, a potem robi magisterium w drugiej – czyli jest dzięki temu elastyczny, jest szerzej wykształcony, bardziej uniwersalny. No tak, ale jeżeli szkolnictwo wyższe ma być bardziej elastyczne, to – a nawet tym bardziej – i szkolnictwo wcześniejsze, podstawowe i średnie powinno być bardziej elastyczne. Wiemy, że obecny rynek pracy wymaga takiej elastyczności, mówi się o kształceniu przez całe życie, o potrzebie łatwej zmiany zawodu. Jak to się ma do specjalizacji już na etapie liceum profilowanego, do wąskiego kształcenia już w liceum? Przecież nasi absolwenci dzisiaj – i tak było parę lat temu – dlatego właśnie są tak cenieni na świecie, że mają szersze wykształcenie, że radzą sobie z różnymi problemami, kiedy rozpoczynają karierę zawodową. Kiedy w Tarnowie zepsuła się maszyna ze Stanów Zjednoczonych, przyjechało kilku inżynierów, ale nie byli w stanie sobie z problemem poradzić – musieli wyrwać maszynę z zakotwienia i zabrać ją do Ameryki. A nasi inżynierowie sobie z takimi sprawami radzą, bo mają szersze wykształcenie, także to zdobyte w szkole.

Dlatego – o tym mówił pan profesor Seweryński – konieczne jest ustalenie klasycznego zestawu przedmiotów, kanonu wiedzy przed maturą, kanonu, który powinien być absolutnie ogólny. Nie mam cienia wątpliwości, że takie wykształcenie ogólne ma niezwykle istotny wpływ na rozwój intelektualny i mentalny absolwentów. Pozbawiony wiedzy humanistycznej inżynier jest gorszym inżynierem, pozbawiony zrębów wiedzy matematyczno-przyrodniczej humanista jest słabszym humanistą. Proszę to wziąć pod uwagę. Dziękuję bardzo. (Oklaski)